

PARAFIA WOBEC PROBLEMU SEKT

Obserwowany w ostatnim czasie dynamiczny rozwój nowych ruchów religijnych i sekt domaga się od Kościoła poświęcenia temu zjawisku szczególniejszej uwagi. Na problem sekt zwrócił uwagę już, opublikowany w 1986 roku, watykański raport noszący tytuł „Sekty albo nowe ruchy religijne. Wyzwanie duszpasterskie” Jak widać, autorzy raportu już w podtytule ujęli problem „wyzwania dla Kościoła”, poświęcając mu około jednej trzeciej objętości całego dokumentu. Na problem sekt można spojrzeć zarówno w kontekście Kościoła powszechnego, jak i w kontekście Kościoła lokalnego. To drugie spojrzenie, zacieśnione niejako do najmniejszej części Kościoła lokalnego, jaką jest parafia, może mieć bardziej praktyczny wymiar dla duszpasterzy i wszystkich, którym zależy na dobru wspólnoty parafialnej. Zagadnienie ujmemy w sześciu syntetycznych punktach.

1. Za mało braterstwa

Potrzebny jest niewątpliwie swoisty rachunek sumienia i to na szczeblu zarówno diecezji, jak i parafii na temat tego, czego brakuje w naszych wspólnotach, aby mogły być domem dla wszystkich; domem, w którym można doznać poczucia jedności i bezpieczeństwa. Po zmierzchu czy wręcz zaniku pewnych form duszpasterstwa specjalistycznego winny w ich miejsce zrodzić się nowe oddolne ruchy, zdolne ożywić lokalny Kościół; ruchy, w których człowiek znalazłby między innymi poczucie wspólnoty. Potrzebne jest szczególnie ludziom w wielkich aglomeracjach, gdzie człowiek często czuje się samotny i jakby pozbawiony możliwości czynnego współtworzenia życia społecznego. Wejście do autentycznej wspólnoty, wspólnoty miłości i służby, żyjącej Eucharystią, pomoże przełamać te braki i odnaleźć siebie poprzez głębsze bycie z innymi. Zadanie to stoi więc przede wszystkim przed dużymi parafiami. Tam szczególnie należy tworzyć wspólnoty podstawowe czy też popierać ich powstawanie, aby w parafii nie było osoby, która nie czułaby się kochana i doceniana. Najczęściej bowiem sekty zdobywają ludzi, którzy odczuwają wyraźny brak przynależności do wspólnoty.

Podstawowa wspólnota kościelna będzie źródłem świadectwa dla tych, którzy przeżywają trudności i poszukują odpowiedzi na zasadnicze życiowe pytania. Może tu chodzić np. o rozwiedzionych i ponownie zawierających małżeństwo, bezrobotnych, czy żyjących na marginesie społecznym. Bardzo

ważne jest, aby w takiej wspólnocie obecny był kapłan. Jego obecność potrzebna jest szczególnie ludziom młodym. Z badań socjologicznych polskiej młodzieży licealnej i akademickiej wynika, że połowa młodych ludzi odczuwa potrzebę osobistych kontaktów z duchownymi, a nawet trwałe z nimi więzi¹

Autentyczna wspólnota religijna, w której panuje zdrowa pobożność, modlitwa i przyjaźń może nawet pełnić zadanie grupy terapeutycznej², a takich grup jakże często poszukują ludzie pozbawieni poczucia wspólnoty w parafii. Autentyczna wspólnota może przyczynić się do uspołecznienia jednostki przez zainteresowanie jej sprawami wspólnoty i całej społeczności, może nauczyć odpowiedzialności za kształt życia zbiorowego oraz rozbudzić gotowość niesienia pomocy innym. Człowiek doświadczający życia w takiej wspólnocie na pewno nie będzie szukał kontaktu z sektą.

2. Brak pogłębiania wiedzy

Jedną z niewątpliwych przyczyn rozwoju sekt jest ignorancja religijna, panująca w wielu środowiskach naszego Kościoła. Nieodzownym więc jest postulat podnoszenia poziomu wiedzy religijnej wiernych poprzez upowszechnianie katechezy w jej różnych formach i konieczne zgłębianie znajomości Pisma Świętego.

Mimo posoborowego przybliżenia wiernym Biblii, przed Kościołem stoi jeszcze olbrzymi wysiłek, aby wierni zapoznali się z nią osobiście. Jedyne bowiem część młodzieży, duchowni, zaangażowani świeccy oraz członkowie niektórych stowarzyszeń i ruchów wewnątrzkościelnych, posiadają dostateczną znajomość Biblii. Zdecydowana zaś większość wiernych tylko marginalnie odczuła „powrót do źródeł” w Kościele. Niemała zapewne liczba naszych wiernych ciągle jeszcze biernie słucha czytań biblijnych w niedzielnej liturgii, a ich wyjaśnianie w postaci homilii czy komentarzy, uważa za nudne i niepotrzebnie przedłużające liturgię. Można zaryzykować stwierdzenie, iż regularnie praktykujący nie posiadają dostatecznej wiedzy biblijnej, a cóż dopiero mówić o praktykujących nieregularnie, których jest coraz więcej. Niewątpliwym paradoksem jest to, że tym właśnie wiernym wprost imponuje znajomość Pisma Świętego u członków sekt, lecz nie prowadzi ich to bynajmniej do naśladowania ich przynajmniej w tej dziedzinie! Takich właśnie wiernych potrafią przekonywać na przykład Świadkowie Jehowy, iż Kościół jest zainteresowany nieznajomością Biblii wśród swoich wiernych, ponieważ sam wypacza jej treść!

¹ J. Baniak, *Ksiądz w oczach młodzieży. Obraz kapłana w świadomości młodzieży licealnej i akademickiej (na przykładzie Kalisza). Studium socjologiczne*, Poznań 1993, s. 117 – 119.

² M. Ossowska, *Normy moralne*, Warszawa 1985, s. 212.

Ważnym więc jest, aby jak najstaranniej przygotowywać niedzielą i świąteczną liturgię, aby było to zgromadzenie naprawdę celebrujące, w którym jeszcze bardziej fundamentalne znaczenie pełniłoby Słowo Boże.

W pogłębianiu wiedzy wiernych nie powinno też zabraknąć wiedzy o innych wyznaniach, jak również o innych religiach i nowych ruchach religijnych obecnych już na terenie Polski. Informacja taka – jak pisze ks. W. Nowak – winna ukazywać własny punkt widzenia odpowiednich ruchów religijnych, winna być krytyczna oraz przedstawiać stanowisko wiary Kościoła katolickiego³ Poważne potraktowanie nowych ruchów religijnych (przez bliższe ich poznanie), zmusza niejako chrześcijan do głębszego rozumienia i wyraźniejszego głoszenia własnej wiary. Swoją drogą, przekazywanie odpowiedniej wiedzy wspólnotom parafialnym stanowić może fundamentalny czynnik budujący właściwą postawę człowieka wobec propagandowych nowości. W dużym stopniu jednostka uodporni się na „nowinki” i zachowa wierność Prawdzie – jak pisze A. Lepa – gdy pozna stosowane techniki propagandy, mechanizmy zniewalania człowieka, skuteczność działania sekt, ich zasięg i siłę oraz ich powiązania z szeregiem instytucji społecznych ułatwiających kamuflaż kierunku prowadzonych w nich formacji⁴

3. Za mało integralności

Duszpasterz winien uświadamiać wiernym, że każdy z nich jest kimś jedynym, kochanym przez osobowego Boga, że każdy z nich ma własną historię, od narodzin poprzez śmierć do zmartwychwstania. Parafia oraz jej różne wewnętrzne wspólnoty winny zapewniać wiernym ducha „komunii”, gościnności, braterstwa, przyjaźni i przyjęcia drugiego takim, jakim jest. Niestety, nierzadko się zdarza, że Kościół jest agencją świadczącą usługi religijne, w którym kapłan dostępny jest wiernym w określonych godzinach urzędowych.

W osobowym i integralnym podejściu do wiernych należy następnie zwracać uwagę na wymiar przeżyciowy, to znaczy osobiste odkrywanie Chrystusa poprzez modlitwę i życie zaangażowane. Poważnie obciążająco pod adresem Kościoła brzmią zarzuty jego byłych wiernych, iż odeszli do sekt, ponieważ byli rozczarowani niemożnością przeżycia Boga w Kościele. Z pewnością rację ma ks. S. Pyszka, gdy pisze, iż chrześcijaństwo stało się „religią drugiej połowy przykazania miłości Boga i bliźniego” Kościół winien powrócić do „człowieka dla Boga”, a nie tylko wychowywać „człowieka dla człowieka” Konsekwencją zbytniego poświęcania uwagi tzw. rzeczywiście-

³ W. Nowak, *Sekty w Polsce a młodzież*, Olsztyn 1995, s. 38.

⁴ A. Lepa, *Świat propagandy*, Częstochowa 1994, s. 144.

ściom poziomym, horyzontalnym, jest zanik umiejętności modlitwy, kontemplacji i zachowania wewnętrznej ciszy. Tu chyba tkwi główna przyczyna zwracania się do rozmaitych guru różnych sekt i nowych ruchów religijnych tych wiernych, którzy nie mogą nauczyć się owych umiejętności od duchownych Kościoła własnego wyznania⁵ Tu rodzi się retoryczne pytanie – czy Kościół nie powinien jeszcze bardziej skupić się na ponownym odkrywaniu olbrzymiego skarbcza naszych mistrzów duchowych, którym dotąd albo za mało poświęcano uwagi, albo przedstawiano ich przy pomocy błędnej hagiografii?

Podejście osobowe i integralne domaga się jednak, aby nasza postawa nie była jednowymiarowa – obok spraw duchowych winna obejmować też sprawy cielesne, psychologiczne, społeczne, kulturalne, ekonomiczne i polityczne. Nowe ruchy religijne zdają się ludziom oferować mądrość, pokój, harmonię i samorealizację. Chrześcijaństwo faktycznie zwiastuje Dobrą Nowinę i Bożą mądrość; jedność i harmonię z Bogiem i z całym stworzeniem; szczęście, które jest niejako wstępem do niebiańskiego szczęścia i pokój, którego świat dać nie może. Innymi słowy – chrześcijaństwo nie jest ani zespołem doktryn, ani systemem etycznym; jest życiem w Chrystusie, które może być doświadczane w sposób coraz głębszy. Takie integralne rozumienie chrześcijaństwa zabezpiecza jednostkę przed szkodliwą i manipulatorską działalnością sekt i nowych ruchów religijnych, prowadzi bowiem do wypracowania właściwej postawy religijnej. Taka zaś postawa pozwala, w chwili zwątpienia i trudności życiowych, na samodzielne podjęcie poszukiwań w obrębie poznanej wcześniej prawdy, nie wystawiając człowieka na ryzyko bezkrytycznego przyjęcia podsuwanych mu nowych idei⁶

Osobnym problemem w integralnym podejściu jest postawa naszych wiernych wobec tych, którzy należą do różnego rodzaju nowych ruchów czy sekt. Pragniemy tu tylko zasygnalizować między innymi naukę „Deklaracji o wolności religijnej” Soboru Watykańskiego II, która zabrania nam postępować nietolerancyjnie i agresywnie⁷ Nie wolno nam zagubić ducha autentycznej miłości bliźniego, związanej z pragnieniem przekazywania i obrony Prawdy. Co więcej, autentyczna postawa ekumeniczna nakazuje nam w duchu Chrystusowym podjąć próbę zrozumienia tego, „o co im chodzi” i obiektywnie dostrzec ewentualne pozytywne wartości tkwiące w nowych ruchach religijnych czy sektach.

⁵ S. Pyszka, *Kościół katolicki a sekty*, Kraków 1994, s. 25 – 26.

⁶ A. Lepa, *Świat propagandy*, seria Biblioteka „Niedzieli”, nr 7, Częstochowa 1994, s. 144 – 149.

⁷ DWR, 2 – 3.

4. Brak ukształtowanej tożsamości kulturowej

W naszym europejskim kręgu kulturowym mamy do czynienia z kryzysem społeczeństwa zsekularyzowanego i w dużym stopniu technicyzowanego. Ten zaś kryzys powoduje erozję kultury, która nie uznaje już jednego systemu wartości i wierzeń a to z kolei – pośrednio sprzyja działalności sekt i nowych ruchów religijnych.

Kryzys kultury najbardziej chyba uwidacznia się w środowiskach wielkomiejskich. Wielkie parafie z przedmieść okazują się być ulubionym miejscem akcji misyjnej nowych ruchów religijnych i sekt. Szczególną uwagę skupiają one na ludziach, najczęściej młodych, którzy opuścili wieś i przenieśli się do miast. Ich często skomplikowana sytuacja społeczna czy psychologiczna, doprowadziła do decyzji przeniesienia się do miasta, w którym jednak często czują się zagubieni i opuszczeni. Wynika to m in. z braku pełnego obrazu życia i jego sensu, czyli z braku ukształtowanego światopoglądu, natomiast wiele nowych ruchów religijnych ma w pełni sformułowany światopogląd, z gotowymi, prostymi i jasnymi odpowiedziami na trudne, skomplikowane pytania. Wielu naszych chrześcijan, zwłaszcza młodych ludzi jest podatnych na przekonywanie przez innych, bo zniechęca się ich i nie stwarza im okazji do głębszego lub konkretniejszego zastanowienia się nad chrześcijańskim światopoglądem.

Człowiek o niewykrystalizowanym jeszcze światopoglądzie chrześcijańskim, a więc o nie ukształtowanej tożsamości kulturowej, przyswaja sobie łatwo elementy odmiennych światopoglądów, np. hinduistycznych czy buddyjskich. Jakże ważna byłaby w tym momencie obecność kompetentnej osoby, duchownej czy świeckiej, która niejako sprowokowałaby sympatyka nowego ruchu do refleksji nad nowym, atrakcyjnym światopoglądem. Jako chrześcijanin powinien postawić sobie szereg zasadniczych pytań, które uświadomią mu zdecydowaną inność nowego światopoglądu. Jakże często bowiem słyszy się tam o wielu „bogach” zamiast o jednym Bogu; nie wspominając już, że niejeden guru każe siebie nazywać bogiem. Jakże często jest tam mowa o potrzebie oświecenia lub przebudzenia, a nie ma mowy o potrzebie odkupienia. Zamiast mowy o zmartwychwstaniu, słyszymy o reinkarnacji, a właściwie o transmigracji.

5. Za mało „radosnego tworzenia” w liturgii

Wydaje się, że pewnego ożywienia domagają się wszelkiego rodzaju adoracje, czuwania, procesje i inne nabożeństwa związane z liturgią ludową. Czy nie zastanawia bowiem fakt, że wierni wstępując do sekty hinduistycznej nie wahają się odmawiać różańca, podczas gdy w Kościele traktowali go jako

niższą formę modlitwy? Tu rodzi się pytanie natury ogólniejszej – czy czynimy rzeczywiście wszystko, aby liturgia w naszych świątyniach miała zawsze uroczysty, głęboko sakralny charakter, gdzie jest miejsce i na autentyczną modlitwę, i dopracowane gesty i przygotowany śpiew, ale także należne milczenie? Jakże często bowiem w naszej liturgii brakuje miejsca na wspomniane wyżej „radosne tworzenie”; czy nasza liturgia nie jest czasem zbyt „spetryfikowana”? A może jest tak dlatego, że proboszcz czy wikary uniemożliwia różnym zespołom czy wspólnotom włączenie się w przygotowania do niedzielnej czy świątecznej liturgii? Kto wie, czy świeccy nie przyczyniliby się większego dowartościowania roli ciała, gestów i materialnych aspektów liturgii oraz form pobożności ludowej? Niektóre nowe ruchy religijne, kładąc większy nacisk na stronę emocjonalną niż rozumową, tym właśnie przyciągają chrześcijan, zwłaszcza młodych. Oczywiście są to często tylko obietnice bez pokrycia, że w nowym ruchu adept poprzez specjalne formy modlitw i kultu zaspokoi swoje szczególne potrzeby.

Swoją drogą, warto się zastanowić nad tymi naszymi braćmi, którzy odeszli z Kościoła do sekt – czy nie odeszli, być może, z braku naszej miłości i przyznania im należnego miejsca w Kościele? Właśnie modlitwą, a może nawet próbą dzielenia się Ewangelią z członkami nowych ruchów religijnych, możemy na pewno im pomóc. Każdego przecież chrześcijanina obowiązuje ewangeliczna zasada – czynić prawdę w miłości – więc nie tyle można, ile trzeba kochać członków sekt i modlić się za nich, bowiem i za nich umarł Chrystus⁸. Modlitwa zawsze jest możliwa, natomiast dialog najczęściej nie jest możliwy, i to nawet z sektami, które podobnie jak chrześcijaństwo, opierają swój autorytet na Biblii. Dzieje się tak dlatego, ponieważ nowe ruchy czy sekty zwykle kuszą się o własną interpretację Pisma Świętego, odrzucając bogaty dorobek tradycji wielu chrześcijańskich Kościołów, bądź też zastępują autorytet Biblii nowszymi objawieniami ich współczesnego proroka.

6. Mało aktywny laikat

Nowe ruchy religijne i sekty rozwijają się szczególnie tam, gdzie efektywna praca duchownych jest niedostateczna lub gdzie brak jej całkowicie. W takich zwłaszcza okolicznościach potrzeba dynamicznych ludzi świeckich, którzy pełniliby nawet funkcje przywódcze. Nasze wspólnoty parafialne wydają się być często zbyt sklerykalizowane, a nadmierny klerykalizm spycha wiernych świeckich na margines Kościoła i sprawia, że bywa on postrzegany

⁸ W. Nowak, *Sekty w Polsce* dz. cyt., s. 98 – 100.

jako instytucja kierowana przez wyświęconych biurokratów⁹ Dla wiernego świeckiego, żyjącego w takim Kościele, alternatywa życia w nowym ruchu religijnym wydaje się niezwykle atrakcyjna, bowiem tam aktywność świeckich odgrywa na ogół wielką rolę.

Do wielu z nas, duchownych, nie dociera świadomość, że nasze posługiwanie ma ograniczony zasięg. Wielu, zwłaszcza młodych ludzi, którzy są byłymi, obecnymi lub potencjalnymi członkami nowych ruchów religijnych, pozostaje poza zasięgiem naszego oddziaływania. W takich okolicznościach, jakże konieczna jawi się posługa aktywnego laikatu, który docierałby do tych osób na ulicy, w miejscu pracy czy nawet w ich domach. Oczywiście, taki aktywny laikat winien mieć odpowiednie przygotowanie; dzieje się to przez osobiste odkrycie Chrystusa na modlitwie i w lekturze Biblii. Taka szczególna wiedza potrzebna jest zresztą nie tylko aktywnym laikom, lecz także naszym bliźnim uwikłanym w różne sekty.

Swoją drogą, nasi świeccy aktywni w Kościele winni uświadamiać sympatykom sekt, że grupy te są tylko pozornie demokratyczne. Zwykle bowiem sekta jest całkowicie zdominowana przez silnego przywódcę; jedynie on decyduje o doktrynie i życiu sekty, dlatego też nie w sekcie, lecz w Kościele, mimo jego hierarchicznej struktury, istnieje naprawdę możliwość współuczestnictwa a nawet przywództwa, czego niejednokrotnie oczekują nasi wierni.

Podsumowując, możemy stwierdzić, iż nowe ruchy religijne i sekty są problemem, przed którym stają nasze parafie. Jednak po powyższych, nieco pesymistycznych refleksjach, należy na koniec spojrzeć na problem bardziej optymistycznie.

Po pierwsze – obok członków sekt mamy w społeczeństwie niemały procent ateistów, którzy też stanowią wyzwanie dla Kościoła. Otóż, nie jest wykluczone, że łatwiej będzie ewangelizować tych, którzy zdobyli już jakąś świadomość misterium niż takich, którzy „zadomowili się” w ateizmie.

Po drugie – problem sekt nie powinien prowadzić naszych wspólnot parafialnych i poszczególnych wiernych do małoduszności i załamania we wierze, lecz winien mobilizować nasze wspólnoty do wykazywania światu, że w Kościele jest ciągle żywy Chrystus, że nie trzeba nam wierzyć w różne horoskopy i przepowiednie, jeśli wiemy, że jest z nami Bóg.

Po trzecie – przyjęcie wyzwania, jakim dla parafii są sekty i nowe ruchy religijne, może okazać się cennym bodźcem do duchowej i kościelnej odnowy. Przeto nie należy jedynie lamentować bądź postępować nietolerancyjnie

⁹ F. Arinze, *Sekty i nowe ruchy religijne jako problem duszpasterski*, "L'Osservatore Romano" (wyd. pol.) 154(1991)17, s. 16.

i agresywnie, lecz nieustannie powinniśmy zabiegać o ducha autentycznej miłości bliźniego, nawet wobec największych wrogów Kościoła, nie wykluczając oczywiście obrony Prawdy i ewangelizowania wszystkich, którzy oddalili się od naszej wspólnoty.